

# **Fragmenty o błędzie**

**prezentacja (fragmenty) książki:**

**Błąd • Źródła • Unikanie**

**Stefan Garczyński**

Warszawa, wrzesień 2006

**[www.StefanGarczynski.pl](http://www.StefanGarczynski.pl)**

Dane książki źródłowej

### **Błąd • Źródła • Unikanie**

Autor: Stefan Garczyński

Instytut Wydawniczy "Nasza Księgarnia", Warszawa 1973

Copyright: Zofia Garczyńska

Na podstawie I wydania książki: Instytut Wydawniczy "Nasza Księgarnia", Warszawa 1973  
wybór i wersję elektroniczną opracował Leszek Korolkiewicz .

Wrzesień 2006, Warszawa.

**Niniejsza publikacja może być reprodukowana i rozpowszechniana tylko w niezmienionej postaci.**

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

-----

### **Słowo od redaktora**

**Błąd \* Źródła \* Unikanie** jest czwartą książką z serii dzieł **Stefana Garczyńskiego**, które przypominamy po dłuższej przerwie wydawniczej - w formie e-booka prezentacyjnego.

Ta książka jest bodajże jedną z poważniejszych prac autora - rozprawką spełniającą prawie rygory naukowe - systematycznie rozpatruje najróżniejsze aspekty tematu i powołuje liczne źródła, w tym naukowe. Jest także jedną z większych prac S. Garczyńskiego - oryginalne wydanie liczy 274 strony.

Chociaż Autor zastrzega się, że nie jest specjalistą, to wykazuje dużą erudycję i znawstwo tematu, a talent pisarski pomaga mu przekazać tę wiedzę przystępnie.

Książka uczy pokory w zakresie naszego myślenia, wyrażania poglądów i postępowania - zwłaszcza, gdy czynimy to odruchowo, pośpiesznie, nieodpowiedzialnie.

Chociaż pozostanie to pobożnym życzeniem, sądzimy, że książka jest dla wszystkich i każdy odniesie korzyść z jej przeczytania. Zwłaszcza ci, których opinie i czyny mają walor społeczny - nauczyciele, pisarze, publicyści, dziennikarze, decydenci, politycy. Jest doskonałym materiałem pomocniczym dla studentów i uczniów, którym przyjdzie zająć się tematem błędów.

Chciałoby się tę książkę zadedykować zwłaszcza politykom - przyda się im jako swoiste lustro.

Sprawom błędu autor poświęcił niejedną pracę - warto wymienić: **Skąd te błędy** (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1981), **Strzeż się tych błędów**, "Iskry", 1990).

Można powiedzieć, że S. Garczyński stworzył polską errologię (jak to nazwał), przy czym tak jak w tej książce jego celem było ukazanie negatywów błędu i sposobów jego unikania, tak w innych pokazywał także pewne plusy popełniania błędów - dla procesu uczenia się, dostrzeżenia nowych możliwości i generowania idei.

Książka, oprócz rozważań i klasyfikacji, jest imponującym zbiorem przykładów zarówno "z życia" jak i z historii nauki, pokazujących najróżniejsze błędy.

Czytelnik nieraz się zadziwi... A niektóre przykłady mogą pretendować do zabawnych anegdot. Dzięki temu, mimo że to książka na poważne tematy - czyta się ją lekko.

Ciekawe jest i pouczające, że sam autor nie uchronił się od pewnych błędów (może promil od podanych przykładów), a przynajmniej tak to dziś odczuwamy - z perspektywy 30 lat od powstania książki. Za kolejne 30 lat odczucia będą zapewne jeszcze inne. To, co wtedy czasem wydawało się błędne lub niemożliwe, dziś przebija się do świadomości, jako możliwe lub słuszne - zmienia się świat i światopoglądy...

Sylwetka autora przedstawiona jest na stronie internetowej [www.stefangarczynski.pl](http://www.stefangarczynski.pl), tamże będą prezentowane dalsze pozycje wydawnicze, archiwum artykułów autora oraz opinie, recenzje i wspomnienia o Panu Stefanie.

Warszawa, wrzesień 2006

[info@stefangarczynski.pl](mailto:info@stefangarczynski.pl)

## **SPIS TREŚCI**

(pełnego wydania, wyfuszczono fragmenty ujęte w tej prezentacji)

### **Uwagi wstępne**

#### **Waga tematu**

Komplikacje i trudności tematu

#### **Pojęcie błędu**

Próby klasyfikacji

#### **Niewystarczalność logiki**

## **Część I — ŹRÓDŁA BŁĘDU**

### **Warunki zewnętrzne**

#### **Okoliczności stresowe**

##### **Rola, rygor i system**

Sugestia jednostki i grupy

Język

### **Warunki wewnętrzne**

#### **Glupota**

Zaburzenia umysłowe

Typ psychiczny

#### **Lenistwo**

Konserwatyzm

Motywacja błędu

Interes i seks

Potrzeby przynależności, zwracania uwagi, rozumienia, ładu i sensu

Uczucie

Miłość własna

Życzenie

Ojcowski afekt

Lęk

Oczekiwanie

Nastawienie

## **Część II — ETAPY POSTĘPOWANIA**

### Sformułowanie zadania i wybór metody

Ustalenie problemu

Falszywe założenie

Falszywa metoda

### Gromadzenie danych

Wady informacji

Ignorancja ignorancji i domysł zamiast informacji

Wybiórcza ślepotą

Oceny istotności i wiarygodności

Złudzenia postrzegania

Zapominanie

Złudzenia pamięci

### Rozumowanie

Manowce kojarzenia

Okowy schematu

Niedostrzeganie różnic

Pochopne uogólnienia i uproszczenia

Od reguły do wniosku  
Wikłanie przyczyn i skutków  
Wróżby  
Braki kontroli  
Działanie  
Wnioski praktyczne  
Refleksje dydaktyczne  
Źródła

*Albowiem cokolwiek wierzy w to, co wolałby,  
żeby było prawdziwe.  
Stąd to pochodzi, że odrzuca rzeczy trudne,  
gdyż brak mu cierpliwości w prowadzeniu badań;  
rzeczy trzeźwe — ponieważ ograniczają nadzieję;  
głębię przyrody - z powodu przesądów;  
światło doświadczenia — przez zarozumiałość i pychę,  
aby ktoś nie powiedział,  
że umysł jego zajmuje się rzeczami błahymi  
i pospolitymi;  
poglądy przeciwne pospolitemu mniemaniu  
— ze względu na opinię gminu.*

F. BACON

## UWAGI WSTĘPNE

### WAGA TEMATU

*Wiruj, krążku - nedorzeczności,  
po krótkiej spirali istnienia.*

St. J. LEC

"Zabieram się do książki o błędach"— zwierzyłem się znajomemu pisarzowi. Uśmiechnął się: "Chcesz stworzyć nową *Komedie ludzką*?" Podobnie zareagował historyk: "Chcesz napisać jeszcze jedną historię ludzkości?". Odpowiedziałem, że tymczasem chcę tylko lepiej zrozumieć komedię ludzką i historię ludzkości.

Bo rzeczywiście, błąd wszędzie się panoszy, chociaż walczymy z nim, i to podobno zawzięcie, podobno ze wszystkich sił. Czemu nie zwyciężamy w tej walce? Czemu na miejsce jednego błędu, który zwalczyliśmy z największym trudem, wskakuje inny albo parę innych?" "Dlaczego"— pytam za Stendhalem — ludzie są wierni głupocie? W jakiej mierze okoliczności dopomagają im w tym szlachetnym przedsięwzięciu i co dokonują sami?" Może za mało interesują ich źródła błędów? Może za mało wiedzą o ich przyczynach i prawidłowościach?

Zagrzewając się do mego tematu — a także zagrzewając doń Czytelnika — uświadamiam sobie, jak to błędy myślenia prowadzą do błędów działania, jak utrudniają postęp, ile powodują straty czasu, energii, środków, szans, ile przyczyniają klęsk i bólu. "Najwięcej cierpień — powiada B. Russel — człowiek zadał człowiekowi dlatego, że był pewny rzeczy, które okazały się fałszywe". Także J. Szczepański (s. 453) stwierdza, iż "koszt pomyłek jest olbrzymi. Jest sprawą otwartą, czy suma pomyłek w sprawach indywidualnych i prywatnych nie przynosi większych szkód społeczeństwu niż pomyłki w sprawach publicznych, jak np. niewłaściwe inwestycje, pomyłki w kalkulacji cen, pomyłki w szacunku rozporządzalnych środków ekonomicznych, niewłaściwe decyzje polityczne, pomyłki wymiaru sprawiedliwości itp. Koszt tych pomyłek można w jakiś sposób, choćby tylko przybliżony, oszacować, zmierzyć. Koszty pomyłek indywidualnych — fałszywej interpretacji cudzych zachowań, fałszywej oceny cudzych zdolności, użycia słów wywołujących skutki odwrotne od zamierzonych — przynoszą w sumie olbrzymie straty energii społecznej w postaci rozczarowań, przygnębienia, konfliktów, zgryzoty, chorób, zmniejszonej odporności, zmniejszonej wydajności pracy itp., a ponadto nieraz bardzo konkretnych szkód materialnych".

Otóż to! Błąd jest tak groźnym wrogiem, że... zasługuje na więcej uwagi, niż mu jej dotąd poświęcono.

Zagrzałem się do tematu, ale zarazem zdałem sobie sprawę z zawrotnej ambicji mego przedsięwzięcia. Bo to nieprawda, że chcę tylko lepiej zrozumieć pochodzenie błędów. Nie pociąga mnie torowanie drogi uwagom w rodzaju "to wszystko stało się przez...", "zaraz ci wytłumaczę, dlaczego wierzysz w to głupstwo". Marzy mi się analiza błędów, która byłaby choć trochę pomocna w ich ujawnianiu i unikaniu.

W sumie tę rzecz o błędach wyobrażam sobie jako kontynuację mego cyklu wykształcenia prawdziwie ogólnego, to znaczy przydatnego w każdej nauce, w każdym zawodzie, na każdym etapie życia. Tak były pomyślane *Sztuka pamiętania* i *Sztuka rozmowy*, tak były pomyślane *Współzycie* i *Potrzeby psychiczne*. Nacisk na kształcenie ogólne uzasadniam eksplozją odkryć— permanentną rewolucją naukowotechniczną — i upowszechnieniem w niedalekiej przyszłości pamiętających maszyn. W tej sytuacji tylko nikła część przekazywanych dziś uczniom czy studentom informacji będzie przydatna w przyszłości. Zatem mniej ważne staje się opanowanie w uczelni konkretnych wiadomości, a bardziej ważne i bardziej praktyczne opanowanie ogólnych umysłowych sprawności, znajomość uniwersalnych zasad naukowego postępowania.

Zaczątkiem książki o błędach nie był jednak dojrzały zamysł, a raczej młodzieńcza próba pracy nad sobą i ta myśl, która kiedyś zrobiła na mnie wrażenie: "każdy może popełnić błąd, lecz tylko głupiec popełnia ten sam błąd po raz drugi". By więc nie być głupcem, by nie powtarzać błędów, zacząłem je zapisywać. Później poruszyły mnie dwa inne powiedzenia: "Ucz się na cudzych błędach — życie nie jest dość długie, by samemu je wszystkie popełnić"; i to: "Każdy potrafi uczyć się z własnych doświadczeń i błędów, ale tylko mądry człowiek potrafi uczyć się z cudzych". By więc jak najprędzej zostać "mądrym człowiekiem", zacząłem notować także cudze błędy zaobserwowane lub opisane. Po kilkunastu latach tego zbieractwa szuflada pełna błędów wydała mi się podobną do nie dojrzałej krowy... i wtedy powoli zacząłem pisać książkę. Przyspieszyłem tempo, gdy dzięki J. Kozielskiemu zdałem sobie sprawę z tego że "pytanie o źródłach błędnych decyzji coraz częściej staje się przedmiotem refleksji w naszym kraju; w stosunkowo krótkim czasie zdobyło ono sobie rangę pytania wręcz strategicznego" (*Kultura* 1971, nr 15).

Moją legitymacją do dość szerokiego ujęcia tematu jest to, że nie jestem specjalistą. Poza ostatnim etapem tej pracy, kiedy poznawałem, co inni na temat błędów napisali. Śledziłem je, gdy jako ekonomista pracowałem w ministerstwie, banku, w stowarzyszeniu artystycznym, zbierałem ich przykłady, gdy zajmowałem się publicystyką, gdy parałem się literaturą i wtedy, gdy los dał mi okazję do słuchania zwierzeń ludzi bardzo przez życie pobitych; także później nie mogłem zapomnieć o błędach, gdy zajmowałem się pamięcią, współzyciem i potrzebami; wreszcie nie mogłem i nie mogę zapomnieć o błędach w mojej pracy nauczycielskiej.

Poza tym, cóż, chętnie powtarzam za Montaigne'em, że "jedyny przedmiot, przez który uważam się być coś wart, to ten, w którym żaden człowiek nigdy nie poczuwał się do braku. Mój tytuł jest *pospolicity, powszechny i ogólny*, albowiem kto kiedy mniemał, iż brak mu rozsądku?"

Jeszcze jeden krążek niedorzeczności— uśmiechnąłby się St. J. Lec— przekonany o swej dorzeczności.

•••

## POJĘCIE BŁĘDU

*Definiowanie — to coś jak drapanie się,  
po którym swędzące miejsce  
swędzi jeszcze gorzej.*

S. BUTLER

W tej pracy przyjmuję, iż błąd zachodzi wtedy, gdy postępowanie nie odpowiada celowi, do którego podmiot świadomie zmierza. Interesuje mnie błąd w znaczeniu niewłaściwego postępowania, a nie w znaczeniu niewłaściwego wyniku. Przez "niewłaściwe" rozumiem postępowanie nie odpowiadające celowi,

a nie — jak się często przyjmuje — nie odpowiadające jakiejś regule logicznej, moralnej czy estetycznej. Przez "postępowanie" rozumiem wykonywanie wszelkich zadań, a więc nie tylko rozwiązywanie równań, nie tylko dociekanie teoretyczne, nie tylko działalność poznawczą, ale także działalność praktyczną, od organizowania fabryki do przekonywania żony, że nie potrzebuje nowej sukni.

W działalności poznawczej błąd zachodzi wtedy, gdy subiektywny obraz rzeczywistości nie odpowiada jej obiektywnemu stanowi, gdy uważamy za prawdziwe coś, co nie jest prawdziwe, za istniejące coś, co nie istnieje, lub odwrotnie: za nieprawdziwe coś, co jest prawdziwe, za nie istniejące coś, co istnieje. Ten fałszywy obraz rzeczywistości może odnosić się do związków zachodzących między rzeczami, faktami, zjawiskami — i wtedy błąd polega na uznawaniu za faktyczny związek, który zaistniał tylko w umyśle poznającego.

Błędem poznawczym jest także nieadekwatność dostrzeganych cech, rzeczy i związków, to znaczy postrzeganie w zasadzie wierne rzeczywistości, ale źle ukierunkowane, pomijające cechy istotne dla danego zadania.

W działalności praktycznej błąd to niezgodność środka lub działania z jego celem, niezgodność, która prowadzi na ogół, choć nie zawsze, do braku wyniku lub do wyniku nie zamierzonego.

Błędem jest więc też nieekonomiczność działania, osiąganie celu kosztem większym niż konieczny, rozwiązanie droższe czy mniej efektywne od innego, które w danych warunkach również można było zastosować. Inaczej mówiąc błąd niekonieczności zachodzi wtedy, gdy skutki ujemne są większe od nieuniknionego minimum (np. zwalczanie choroby lekiem o szkodliwym działaniu ubocznym, choć można zastosować z równie dobrym skutkiem lek nieszkodliwy).

By niczego nie pominąć, wspomnieć trzeba, że istnieje błąd bierności, błąd niepodejmowania działań tam, gdzie zyski znacznie przewyższyłyby koszty (i to nie tylko materialne).

Błędy praktyczne są na ogół konsekwencją błędów poznawczych. U podłoża niecelowego postępowania tkwi zwykle fałszywe rozpoznanie faktów, mylna ocena środków i ludzi, niedostateczne uwzględnianie okoliczności i dostępnej wiedzy. Jeśli — powiedzmy — nauczyciel zadaje ćwiczenia, w których uczniowie robią dużo błędów, to sam popełnia błąd, który pochodzi zapewne z niezajomości dydaktyki przedmiotu.

Sprzężenie prawidłowego działania z prawidłowym poznaniem nie jest jednak całkiem proste. B. Russell zauważył, że gdy ściga mnie tygrys, to moja wiedza o nim będzie zawierać mniej błędów, jeśli się obejrzę, ale moje zachowanie będzie właściwsze, jeśli nie oglądając się będę uciekać do najbliższego domu, ile sił w nogach. W Ameryce Południowej niektóre szczepy gotują wodę przed piciem — więc postępują racjonalnie, ale gotują po to, by wypędzić z niej złego ducha — a więc poznawcza przesłanka ich postępowania jest fałszywa. I odwrotnie: narkomani wiedzą, że narkotyki bardzo im szkodzą — ale mimo to zażywają je...

Zabawny przykład skutecznego działania, inspirowanego fałszywą myślą, znalazłem w autobiograficznym szkicu byłego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Huberta Morrisona. Kiedyś, gdy pracował jako goniec, natknął się on na frenologa, który za sześć pensów badał na ulicy kształty głów i na tej podstawie orzekał o zdolnościach. Morrison, który miał wówczas piętnaście lat, odżałował sześć pensów.

— Ta wypukłość nad oczami — orzekł uliczny frenolog — to oryginalność. Zaokrąglone czoło to pamięć... Masz dobrą głowę, co czytasz?

— Głównie kryminały.

— Szkoda zaśmiecać taką głowę. Spróbuj czytać książki historyczne i biografie.

"Gdy wracałem do domu, serce biło mi mocniej niż zwykle. Herbert Morrison ma zbyt dobrą głowę, by ją zaśmiecać — powtarzałem sobie raz po raz. Moje wykształcenie jest elementarne, ale mogę czytać poważne książki... Odtąd walczyłem o czas na czytanie. Wstawałem godzinę wcześniej, ubierałem się i otulony kocem w moim nie ogrzewanym pokoiku czytałem Macaulaya, Ruskina, Krapotkina, Spencera i Darwina... Myśli zaroily się w moim mózgu, zacząłem zabierać głos na zebraniach socjalistów i związków zawodowych, w salach i na rogach ulic..."

Prostota formuły "im lepsze poznanie, tym bardziej zadowolające działanie" ulega dalszemu zmaceniu, gdy uświadomimy sobie względność określenia "zadowolające". A jeśli ktoś właśnie dzięki błędnej ocenie sytuacji może postępować zgodnie z sumieniem, a zarazem zgodnie ze swoim interesem? A jeśli dążąc do celu A przez "głupi błąd" osiągnie cel B, który— choć się do tego nie przyznaje nawet przed sobą— jest atrakcyjniejszy? Niezgodny z prawdą obraz rzeczywistości może lepiej służyć potrzebom osobnika niż obraz wierny.

Te uwagi o pojęciu błędu nie są wyczerpujące. Można by długo i subtelnie analizować jego względność i wieloznaczność — ale po co? Czytelnika, którego zanęcało takie ciosanie definicji grubym dółtem, odsyłam do motta.

•••

## NIEWYSTARCZALNOŚĆ LOGIKI

*Poprawne rozumowanie jest tak rzadkie  
jak doskonale zdrowie.*

M. BLACH

W walce z błędami logika zawodzi! Opisując formy poprawnego rozumowania winna skutecznie zapobiegać błędom. Zadania tego jednak nie spełnia, a to przede wszystkim dlatego, że błędy postępowania często nie mają nic wspólnego z błędami rozumowania. Opisując wyniki swych eksperymentów nad seryjną reakcją na bodźce, T. Tomaszewski i R. Stadnicki (s 63) stwierdzają:

"Normalne, dorosłe osoby nie potrafią mimo najlepszych starań wykonać bezbłędnie najprostszyc polecen: naciśnij, kiedy usłyszysz bodziec X, a nie naciskaj, kiedy usłyszysz bodziec Y... ani jedna osoba badana nie wykonała tego zadania zupełnie bezbłędnie". Żadne wyćwiczenie w logice nie zwalczy takich błędów.

Niewystarczalność analizy logicznej dla zrozumienia natury błędu i mizerna skuteczność logiki w walce z nim pochodzi także stąd, że prawie każdy akt myślowy jest ściśle związany z cłowikiem, z jego sytuacją i działaniem. Żywiol psychiczny odgrywa w myśleniu większą rolę niż formuła logiczna. Na słowa czy sytuacyjne bodźce reagujemy częściej po linii psychologicznych skojarzeń niż logicznych modeli. Zarówno nasze myślenie o sprawach życia codziennego, jak i to odświeżne, o wielkich rzeczach nawet nie usiłuje naśladować wzorów, które smacznie śpią w podręcznikach logiki. Jest ono częściej mętne i splątane niż jasne i proste. Myśli i wypowiedzi są na ogół niekompletne, niezorganizowanędna z drugiej nie wypływa. Wiele naszych przeświadczeń nie ma rozumowego uzasadnienia. To, co nas najskuteczniej przekonuje, rzadko bywa poprawnym sylogizmem. S. Rubinsztein (s. 481) wręcz stwierdza: "eksperymentalne badania wykazały, że... wnioskowanie odbywa się w rzeczywistości nie zawsze w formie sylogistycznej, na podstawie uprzednio przyjętego twierdzenia ogólnego. Nie jest to pierwotna, naturalna forma, w której zwykle przejawiają się nasze rozumowania".

Tak więc w logice nie znajdujemy wytłumaczenia, dlaczego Iks wierzy, iż jego nieuleczalnie chory brat wyzdrowieje, dlaczego Igrek sądzi, że współzawodniczący z nim chemik wszedł na ślepy tor badań, dlaczego dla Zeta jest "całkowicie oczywiste", że musi dojść do wojny. Również ograniczona jest pomoc logiki w próbach zrozumienia błędów nauk medycznych i biologicznych, ekonomicznych i społecznych, błędów postępowania jednostek przeciętnych i wybitnych, jednostek, środowisk i społeczeństw. Czy dziwaczne poglądy średniowiecznych filozofów na potęgę zaklę albo pochodzenie władzy wynikały z braku przeszkolenia logicznego? Przeciwnie, znali oni reguły poprawnego rozumowania lepiej niż ich

dzisiejsi koledzy. Znali i... byli żywą ilustracją arabskiego przysłowia: "Uczony człowiek błądzi w uczony sposób".

...i w uczony sposób uzasadni, dlaczego ni stąd, ni zowąd wdrapał się na stół. Właśnie, bo jeśli zahipnotyzowanemu każemy po obudzeniu wejść na stół, zrobi to, i dla swego nieracjonalnego zachowania poszuka racjonalnego uzasadnienia.

Pohipnotyczna decyzja wskoczenia na stół nie jest rezultatem prawidłowej indukcji i dedukcji; tak samo wiele, zapewne większość, naszych decyzji i przekonań wypływa ze źródeł nie mających nic wspólnego z racjonalnym wnioskowaniem. Pewnego dnia odkrywamy w sobie "prawdę", że Hala jest wspaniałą dziewczyną lub dyrektor W. wyrachowanym łotrem, że bezwzględność jest koniecznością, a posłuszeństwo (albo nieposłuszeństwo) szlachetnym obowiązkiem. Dopiero gdy nas pytają, skąd ta pewność, znajdujemy odpowiednie fakty i argumenty. W takim przypadku punktem wyjścia "rozumowania" jest wniosek, który chcemy udowodnić. Przekonanie nie jest rezultatem logicznego wywodu, lecz odwrotnie, argumentacja posłusznie drepcze za przekonaniem. To metoda, którą każdy potępia i każdy stosuje. Nic dziwnego – posiada ogromną zaletę: gwarantuje dojście do pożądanego wniosku.

Nie inaczej postępujemy, gdy "sprawdzając" poprawność jakiegoś rozumowania, zaczynamy od końca: jeśli wniosek nam odpowiada, uznajemy, że został wyciągnięty prawidłowo, jeśli sprzeciwia się naszym potrzebom lub choćby tylko myślowym nawykom, dostrzegamy, że dane, na których się opiera, są wątpliwe, przesłanki fałszywe, rozumowanie wadliwe. Większość palących ma złe zęby – czy to przekonywający argument przeciw paleniu? Palacze, których o to pytałem, od razu wykazali błąd takiego stawiania sprawy, natomiast połowa niepalaczy nie miała nic do zarzucenia temu argumentowi. Reklama, która nawet zgodnie z prawdą podaje, że papierosy A zawierają mniej substancji szkodliwych od papierosów B, ucieszy palacza i raczej nie-palacz zapyta, jakiego rzędu jest ta różnica.

Zresztą alogiczności naszych reakcji sprzyja sama natura, samo życie. Niektóre sytuacje wręcz zachęcają do irracjonalnego myślenia. Dlaczego gdy uciekłem przed klasówką, złapała mnie w polburza z piorunami? Dlaczego tego dnia, kiedy postanowiłem zmienić pracę na mniej pożyteczną, ale lepiej płatną, schodząc ze schodów skrzyłem nogę? Kto wie, czy nie ma jakiegoś związku między tymi piorunami a wagarami, między złym krokiem na schodach a ~~złym~~ interesownym krokiem w życiu...

Od wieków ludzkość broni się przed błędem okopując się na pozycjach logiki. Istotnie, na tych pozycjach fortyfikacje były i są imponujące. Szkopuł w tym, że błąd tak łatwo je obchodzi. Obchodzi i zawładnąwszy nimi od tyłu, sam z nich korzysta. Dlatego chcąc poznać źródła błędu, chcąc lepiej się przed błędem ubezpieczyć, musimy poddać go analizie nie tylko logicznej, ale i psychologicznej.

W początkach lat pięćdziesiątych atakowano u nas formalistyczny charakter logiki. Skłane w tych atakach było tylko wskazywanie na to, że wykucie w szkole formuł logicznego rozumowania nie gwarantuje posługiwania się nimi w życiu. Nie gwarantuje zwłaszcza wtedy, gdy akrobatyka logiki odrywa od konkretnego i gdy sposób uczenia logiki nie zapewnia transferu (przenoszenia) nabytej umiejętności poprawnego rozumowania na teren innych dyscyplin teoretycznych i praktycznych.

# CZĘŚĆ I

## ŹRÓDŁA BŁĘDU

### WARUNKI ZEWNĘTRZNE

### OKOLICZNOŚCI STRESOWE

*Tak przerażenie pozbawia mnie  
wszelkiej przytomności.*

*ENNIUS*

Nie, nie będę pisać o wertepnikach ani o ich siostrach błędnicach, bo wiara w złe duchy, które zwodzą ludzi na bezdroża, to podobno przesąd, i to stary, obumarły. Miejsce wertepników i błędnie zajęły w cywilizowanym świecie siły poważniejsze i potężniejsze, np. hałas, tempo, zorganizowane masowe sugestie, oszołomienie rozlicznością bodźców i komplikacją spraw, zagęszczenie kontaktów i płaszczyzn tarcia.

Sprzyja błędom niewielkie zdenerwowanie, a więc i pośrednio wywołująca je okoliczność stresowa. "Eksperymentatorom udało się poddać grupę robotników nasilonemu działaniu typowych codziennych utrapień w rodzaju nalegań ze strony brygadzysty, by posprzątała miejsce pracy, badań chronometrażowych czasu i tempa pracy czy uwag brygadzysty dotyczących jakości pracy. »Równoważna« grupa robotników, pracująca na innej zmianie, była starannie chroniona od tego typu napięcia nerwowego, w ciągu tego samego okresu dwóch tygodni, podczas którego pierwsza grupa była poddawana tym eksperymentalnym zabiegom. Pod koniec tego okresu wprowadzono drobną zmianę w zrutynizowanych czynnościach obydwu grup. Jak było do przewidzenia, owa drobna zmiana spowodowała wzrost odsetka usterek w elementach schodzących z taśmy montażowej na obu zmianach. Jednakże grupa, która przez poprzedni dwa tygodnie chroniona była przed zwykłymi przykrościami, szybko osiągnęła swój normalny poziom jakości pracy; odsetek braków w grupie eksperymentalnej utrzymywał się natomiast na wyższym poziomie przez dłuższy czas" (R. Hyman, s. 87).

Prawdopodobieństwo błędu jest tym większe, im więcej czynników *r o z p r a s z a u w a g ę*. Część błędów ucznia, który nie ma cichego kąta do odrabiania lekcji, da się wytłumaczyć ruchem i głosami, odrywającymi jego uwagę. Ujemny wpływ dużej liczby sygnałów bada się najdokładniej w laboratoriach lotnictwa; stwierdzono tam, że liczba omyłek w odczytywaniu pomiarów rośnie proporcjonalnie do liczby instrumentów.

Mniej znana jest zależność błędu od siły pobudzania. Gdy *p o b u d z e n i e j e s t s ł a b e*, dochodzi do błędów na skutek uśpienia czujności. Monotonia sprzyja apatii, za ociążałością myśli idzie indyferentyzm i zgoda na byle głupstwo. Gdy znów *p o b u d z e n i e j e s t z b y t s i l n e*, napięcie zbyt wielkie, ręka drży i zawodzi nawet dobrze opanowane sprawności umysłowe.

Doskonałemu lucznikowi skazanemu na śmierć— opowiada Montaigne— obiecano darować życie, jeśli okaże jakowyś niepospolity dowód swej sztuki: nie poddał się próbie, lękając się, iż zbyt wielkie napięcie woli odbierze pewność jego ręce i że zamiast ocalić życie straci jeszcze i reputację.

Sprzyja błędom wszystko, co wywołuje stan wzburzenia. Po obejrzeniu podniecającego filmu w telewizji dzieci bardziej niż zwykle mylą się w odrabianych lekcjach. Nauczyciel "zmaglowany" w autobusie bez

powściągliwości stawia dwóje. Pewien profesor matematyki, speszony... dowcipem studenta, nie mógł rozwiązać na tablicy zadania, którego uczył od lat. Inżynier pracujący w atmosferze niechęci i szyderstwa trzyma się nieekonomicznych, ale wypróbowanych rozwiązań.

W sytuacjach przeżywanych jako nadzwyczaj ważne lub niebezpieczne obniża się sprawność postrzegania, pamięci, rozumowania i ruchu, reakcje stają się chaotyczne lub nieadekwatne, człowiek w kółko powtarza te same słowa czy ruchy, mimo ich oczywistej bezskuteczności (J. Reykowski, 1966, s. 282).

Kierowca, przed którym rozbił się samochód, zaczął hamować dopiero po upływie 1,5 sekundy, a był to doświadczony kierowca, który normalnie na odruch hamowania tracił 0,6 sekundy. Zapytany na egzaminie wstępnym o sławne Polki, Janek zaczął wyliczanie od... Emilii Westerplatte. Kiedy u znajomych zapaliła się choinka, przerażenie pozbawiło wszelkiej przytomności trzy dorosłe osoby: jedna 'zdrętwiała', druga złapała książkę telefoniczną i szukała numeru straży pod'pożar", trzecia zaś, która zresztą miała ukończony kurs pożarniczy, wołała nieobecnego męża.

Każdy starszy człowiek miał okazję zaobserwować, jak w sytuacjach zagrożenia ludzie stają się przesądni, odrywają się od rzeczywistości, uciekają w fikcję, wierzą w cuda. Najwięcej fantastycznych legend rodzi się i rośnie podczas wojny. Tak w roku 1871 Francuzi byli przekonani, że prostytutka-patriotki uderzeniem noża w plecy zabiły 30 000 Niemców, a żołnierze angielscy wierzyli, iż nad polem bitwy pod Mons (1914 r.) unosili się aniołowie i z łuków razili Niemców.

W sytuacji tragicznej dla narodu spotyka się ludzi wierzących w ingerencję boską, w potopy lub trzęsienia ziemi, które zniszczą przemożnego wroga...

Pośpiech powoduje błędy nawet wtedy, gdy towarzyszące mu napięcie jest stosunkowo małe. W jednym z najprostszych eksperymentów każe się badanemu nacisnąć guzik natychmiast, gdy na ekranie pojawi się np. słowo "szkoda"; otóż bardzo wielu badanych naciska guzik także przy słowie "szkoła". N.E. Heck stwierdził zwiększanie się liczby błędów w miarę skracania czasu przeznaczanego na odbiór sygnałów. Wiadomo też, iż uczeń, który ma ograniczony czas na rozwiązanie zadań lub na napisanie wypracowania, popełni więcej błędów niż uczeń, który ma więcej czasu. Wiadomo, że im bliżej chwili odejścia pociągu, tym więcej pasażerów wsiada do niewłaściwego. I wiadomo, że niejedną zgubną decyzję podjęto tylko dlatego, że zabrakło czasu na zastanowienie się. "Niczego nie można robić pośpiesznie, a zarazem roztropnie"— pisał już Publius Syrus.

Pośpiech utrudnia zarówno właściwe przygotowanie się do zadania, jak staranne jego wykonanie; utrudnia rozpatrzenie i ocenę różnych możliwych rozwiązań i ich konsekwencji, nie pozwala na ogarnięcie wszystkich istotnych warunków i elementów zadania; zmusza do decydowania "na gorąco", pod wpływem aktualnego wrażenia.

Po tym wyliczeniu trzeba jednak dodać, że choć pośpiech jest wrogiem roztropności, a przyjacielem błędu, to zdarzają się sytuacje, gdy największym błędem jest zwłoka.

## ROLA, RYGORY I SYSTEM

*Żaba w głębi studni sądzi,  
że niebo nie jest większe  
od pokrywki garnka.*

*(przysłowie wietnamskie)*

— Zawsze się spóźniasz!

— Właśnie, że rzadko się spóźniam.

Oboje mówią to, co myślą, lecz jemu w roli czekającego wydaje się, że zawsze czeka, a ona, spóźniająca się, sądzi, że to się rzadko zdarza. Myli się co najmniej jedna strona.

Jeśli dotąd nie dotrzymałem obietnicy, to w moim odczuciu obiecałem najwyżej tydzień temu, ale w odczuciu tego, komu obiecałem, upłynął miesiąc. Co najmniej jedno z tych odczuć jest mylne.

"Rzadko spotykamy niewdzięczników— zauważył la Rochefoucauld — jak długo jesteśmy w możliwości świadczenia dobrodziejstw". Inaczej przedstawia się natura ludzka w oczach tego, kto dużo daje, a inaczej w oczach tego, kto nic dawać nie może, lecz potrzebuje..

Inny pogląd na stopień przepełnienia tramwaju mają pasażerowie, którzy się już doń wepchnęli, a inni ci, którzy jeszcze tłoczą się przed wejściem.

Piesi twierdzą, że kierowcy atakują ich na zebrach, a kierowcy skarżą się, iż piesi przechodząc jezdnię często na złość zwalniają kroku.

Z uśmiechem politowania czytamy recepty sprzed stu lat: "co za głupstwa!" — wołamy i dziwimy się ówczesnym konowalom.

Lecz oni nie musieli być głupcami. Na pewno wielu z nich zdawało sobie sprawę ze swych mizernych diagnostycznych i terapeutycznych możliwości. Ale czy mogli przyznawać się do ignorancji i bezradności? Nawet gdyby któryś z nich zdobył się na taką szczerość, to czy postąpiłby właściwie? Zdaje się, że istnieją stanowiska i role, które zmuszają do okazywania więcej pewności, niż się jej posiada... I może w ten sposób nabywa się fałszywej pewności? Dodajmy, że w niektórych zawodach nie wolno pozwolić sobie na bezczynność, nawet gdy brak solidnych podstaw dla jakiegokolwiek czynności.

Zdarza się, iż błąd narzuca, a nawet żąda go, otoczenie lub władza. Karze niechęcią, wyobcowaniem, biedą, więzieniem za niewłaściwe poglądy, a nagradza uznaniem, zarobkiem, zaszczytami za właściwe. Trudno było nie wierzyć w czary, gdy wszyscy w nie wierzyli, trudno— z powodu nacisku powszechnej opinii, swoistej propagandy i tłumienia głosów sceptycznych. Ktokolwiek twierdził, że niesprawiedliwością jest palić na stosie tych, którzy podczas tortur przyznawali się do rzucania uroków, narażał się na to, że podzieli los oskarżonych.

Prawa, przepisy administracyjne, rygory i urzędowe zwyczaje mogą skłaniać do działań błędnych nawet ze społecznego punktu widzenia. Pisano w prasie o błędach spowodowanych kierowaniem się fałszywie rozumianymi wskaźnikami (M. Dyszlewski, "Kultura" 1971, nr 10). Analogicznym błędem rodzącym dalsze błędy są surowe sankcje za przekraczanie funduszu płac, a pobłażliwe traktowanie przekroczenia kosztów materiałowych, mierzenie wyników wartością przerobionych surowców lub premiowanie ilości bez względu na jakość. Analogicznym błędem w szkole jest stawianie piątek za bezmyślne klepanie wykutej lekcji, a w systemie wychowawczym całego społeczeństwa — awansowanie bezwzględnie posłusznych recytatorów sloganów.

J. Koziński ("Kultura" 1971, nr 15) zastanawiając się nad rachunkiem błędnych decyzji twierdzi, że

"nawet człowiek o najwyższych kwalifikacjach kierowniczych i nieprzeciętnych zdolnościach włączony w organizację, której cele są sprzeczne, a podział kompetencji pracowników— nieokreślony, będzie się czuł bezradny i zagubiony jak Tezeusz w zbyt skomplikowanym labiryncie. Głównych źródeł większości błędnych decyzji należy więc szukać w układzie obiektywnych warunków, w jakich człowiek działa, w systemie organizacyjnym, w jaki on został wmontowany".

Dalej wymienia Koziński efektywne czynniki sprzyjające zapadaniu błędnych decyzji gospodarczych i społecznych. Cytuję w skrócie:

1. Błędne decyzje są często podejmowane w tych instytucjach, w których panuje k u l t a n o n i m o w o ś c i, w których rzeczywistości autorzy decyzji nie są znani... Anonimowość sprzyja błędom, gdyż prowadzi do nieodpowiedzialności.

2. N i e j a s n y p o d z i a ł k o m p e t e n c j i. Fakt ten powoduje powstanie dwóch niebezpiecznych zjawisk. Po pierwsze, zdarza się, że w warunkach, w których podział kompetencji jest niejasny, powstają problemy niczyje; problemami tymi nie interesuje się nikt... Po drugie, zdarza się, że w organizacji o nieostrym podziale kompetencji kilka ośrodków podejmuje sprzeczne decyzje w tej samej sprawie.

3. Błędne decyzje podejmuje się często w instytucjach i zakładach, które p r e f e r u j ą a s e k u r a n c t w o i odrzucają wszelkie działania ryzykowne... Tak więc asekuranctwo i ostrożność występujące w wielu centralach i jednostkach terenowych wiążą się nie tyle zechami decydentów, co ze strukturą organizacyjną instytucji, które nagradzają decyzje ostrożne (często błędne) i karzą za decyzje ryzykowne (nierzadko bardzo opłacalne)... Załóżmy, że producent ma do wyboru dwa działania A i B. Działanie A przynosi zysk 20 milionów złotych bądź doprowadza do straty 2 milionów, przy czym szansę obu tych wyników są identyczne. Wybierając zaś działanie B producent z takim samym prawdopodobieństwem bądź uzyska 2 miliony, bądź straci 1 milion złotych. W tej sytuacji dobra decyzja polega na wyborze bardziej ryzykownego działania A. To korzystne działanie może jednak doprowadzić do złego wyniku (strata 2 milionów), podczas gdy mierna decyzja, czyli wybór działania B, może w pewnych okolicznościach dać dobry wynik (zysk 2 miliony).

4. Jedną z najważniejszych przeszkód, która utrudnia lub nawet uniemożliwia podejmowanie racjonalnych decyzji, jest b r a k ź r ó d e ł r z e t e l n y c h i n f o r m a c j i. Informacje zniekształcone i tendencyjnie wyselekcjonowane prowadzą do monstrualnych błędów...

5. Błędne postanowienia podejmuje się często w instytucjach, które n i e d o c e n i a j ą d e c y z j i z e s p o ł o w y c h, w których wszelkie decyzje podejmuje się indywidualnie. Tymczasem z licznych badań naukowych wynika, że wybór dokonywany przez grupę ludzi kompetentnych jest często bardziej racjonalny od wyboru jednostki. Zespół posiada z reguły bogatsze informacje i może wszechstronnie ocenić argumenty przemawiające za i przeciw danej alternatywie...

...

## WARUNKI WEWNĘTRZNE

### GŁUPOTA

*Jest jedna taka siła,  
której nie zmoże żadna ludzka pomysłowość  
— mówię o machinacjach głupoty.*

*S. DISRAELI*

Badania przeprowadzone w Nadrenii i Westfalii wykazały, że na 600 sprawców katastrof 60% posiadało

ograniczone wady uniemożliwiającym prowadzenie wozu (J. Sawicki, s. 299). Otóż tak samo jak niektóre cechy predestynują kierowcę do wypadków, tak i niektóre cechy predestynują człowieka do błędów. Omówienie ich zaczniemy od dobrze znanej, a mimo to nie docenianej głupoty.

Bezradność i rozpacz, jaka nas ogarnia w obliczu głupoty, a także gniew, jaki budzi głupstwo cudze i własne, znajdują ujście między innymi w szyderstwie, w żarcie i w literaturze.

"Głupcy są pewni, a ludzie myślący — pełni wątpliwości" — pisał B. Russel. A oto jak bracia Goncourt ostrzyli swe znakomite pióro: "Głupota zadowolona z siebie, głupota zalotnicza, zmanierowana, wypracowana, z wdziękiem i — jakby ci to powiedzieć? — głupota wyświęconiona. Jej umysł jest zlewem banalności, myśli pospolitych i publicznych, przesądów mieszczańskich, uprzedzeń epidemicznych; jest to nareszcie owa głupota najbardziej niecierpliwiąca ze wszystkich, głupota edukowana i tresowana, ciemnota nabyta. Ma ona przymiotniki, które stosuje do wszystkiego, epitety gotowe jak sos biały i sos szary z restauracji, którymi się posługuje aż do przesytu. A przy tym mina czelna, jakby się rozumiała na wszystkim, i jeżeli natrzesz na nią cokolwiek, od razu drażliwość, kobieta uzbrojona i przygotowana do oporu, która boi się aluzji lub nauki w twoich słowach: i choćbyś kładł wszystkie rękawiczki możliwe, choćbyś — mówiąc jej, że się myli, przeproszał ją po tysiąc razy, odzywał się językiem dworaka, który rachuje się z jej próżnością i schlebia jej... nic to nie pomoże — zawsze ta sama scena, ton uszczypliwy, głosik suchy: »Nie mam pańskiej inteligencji«".

Goncourtowie znakomicie podpatrzyli niektóre właściwości głupoty: nieprzeciętną uległość wobec przesądów i uprzedzeń, ubogi zapas etykiet, naklejanych gorliwie, a bez wielkiego wyboru na zjawiska i sprawy; rzucanie nie rozumianych słów i zdań; łatwowierność albo skrajna nieufność; stałe potakiwanie lub stałe przeczenie; przenoszenie dawniej przyswojonych schematów do sytuacji, w których nie pasują. (Za ilustrację tego ostatniego może posłużyć rosyjska baśń o głupcu, którego pobito za to, że śmiał się w czasie pożaru, i pouczono, że ogień należy gasić wodą; kiedy niedługo potem, przy ognisku ludzie opalali szczecinę świni, głupiec schwycił wiadro wody i wylał ją na ognisko). Nieelastyczność czy też zacieśnione myślenie głupca przejawia się ponadto w uporze, z jakim trwa przy swoich błędach — niczego się nie nauczy nawet z własnego, bolesnego doświadczenia. Pod tym względem niewiele różni się głupiec pasywny, któremu nic nie przychodzi do głowy, od aktywnego, który ma pomysły, inicjatywę i energię.

Lecz uwaga! Głupstwo nie jest wyłączną prerogatywą głupca. Ogarnia ono wszystkich swym "łatwo osiągalnym dobrodziejstwem" (Erazm). Każdy człowiek jest głupcem co najmniej parę minut dziennie. Każdemu zdarza się rzucić banał, uwagę nie à propos, nawet uwierzyć, że koń może wyciągać pierwiastki (takiego konia opisał laureat nagrody Nobla M. Maeterlinck). I powtórzmy, że gdy wrodzone i wyćwiczone zdolności służą głupstwu, czynią je tym mocniejszym i groźniejszym. Błędy wielkich umysłów są wielkimi błędami. "Gdy człowiek biegnie po fałszywej drodze, to im sprawniejszy jest i szybszy, tym bardziej oddali się od prawdy" (F. Bacon).

Po tym uznaniu głupstwa, z wysokim czołem oddajemy co należne czystej głupocie. Jakże często szukamy przyczyn niepowodzeń i katastrof w subtelnych intrygach, w naciskach zewnętrznych i niesłusznych założeniach podstawowych, podczas gdy odpowiedzialność za nie obciąża tylko głupotę! Niekiedy płynie ona jednym korytem, jakby zdyscyplinowana trzymając się jednego tematu, jednej idee fix, a niekiedy rozlewa się szeroko, szemrze i bulgoce setką strumieni, które to ukazują się, to znikają, to płyną po powierzchni, to podskórnie. I zawsze trzeba się liczyć z jej nieobliczalnymi i zaskakującymi machinacjami.

W tym także i z machinacjami własnej głupoty. Licząc się z nimi człowiek przezorny ubezpiecza się w instytucji skromności. Mijając grobowce ongi możliwych "prawd" myśli o tym, jak bardzo wiele "prawd", którymi dziś żyjemy, znajdzie się pod podobnymi płytami. Wie, że choć błąd ujawniony wydaje się naiwny, to odkrycie go wymaga nieprzeciętnych cech umysłu i charakteru. Wie, że dziś popełniamy więcej błędów (choć może mniejszych) niż kiedyś po prostu dlatego, że zadajemy więcej pytań. I wreszcie powtarza za Montaigneem: „niczym nie jest odkrycie, że powiedzieliśmy lub zrobiliśmy głupstwo; musimy nauczyć się,

że jesteśmy głupcami". Jest to ubezpieczenie godne zalecenia już choćby dlatego, że człowiek, który wie, że jest głupcem, nie jest wielkim głupcem" (Laotse).

•••

## LENISTWO

*Gdyby tak można,  
toby nie wstawał,  
a w mózgu ciągly zajob i zawał.*

K. I. GAŁCZYNSKI

Podobno gdy W. Ford dostrzegał w fabryce pracę, którą — jak to czuł — można było wykonać z mniejszym wysiłkiem niż dotychczas, kierował do niej majstrzanego z lenistwa — właśnie on najpewniej znajdował sposób usprawnienia jej. Niekiedy więc lenistwo pobudza do myślenia, można nawet wywieść z niego zasadę ekonomiczności działania.

... można, na ogół jednak myślenie motywowane lenistwem lub wygodnictwem nie odznacza się wysoką jakością. Znam kobietę, która wierzy, iż można schudnąć od leżenia; jak się łatwo domyślić, ma skłonność do tycia i do wylegiwania się. Gdyby tak można, toby nie wstawała...

— Dlaczego nie czytasz książek o wychowaniu? — pytam młodą matkę. — Jest wiele popularnych broszur pedagogicznych.

— To teorie!

— Zawierają dużo praktycznych rad.

— Łatwo teoretyzować na papierze — młoda matka dalej broni się przed polecaną jej lekturą. Woli kryminały. Wymagają mniej wysiłku i "czytając je człowiek uczy się myśleć" — uzasadnia swe upodobanie. Argument nieświeży, ale dla niej przekonujący.

Lenistwo myślowe różni się od głupoty tylko potencjalnie. Powiada Iks: "Zrobiłem głupstwo, to był błąd myślenia". Nieprawda! Nie było błędu myślenia, a tylko bezmyślność.

Inna rzecz, iż spotyka się rodzaj lenistwa, które idzie w parze z łatwością mówienia, a nawet produkowania myśli. Ten typ lenia ma "wytrobiony" pogląd na każdą sprawę. I tym się zdradza! "Najwięcej sprecyzowanych opinii o różnorodnych zagadnieniach mają — wbrew powierzchownemu mniemaniu — ci pracownicy umysłowi, u których występuje lenistwo myślenia lub brak umiejętności myślenia, brak namysłu" (J. Rudniański, 1964, s. 55).

Jak wspomniano, lenistwo chętnie ulega a u t o r y t e t o w i i s u g e s t i o m. Samodzielne decydowanie to wysiłek. No i łatwiej jest wierzyć niż rozumieć. Umysłowa czujność wymaga trudu. Odrzucenie czyjegoś sądu nakazuje znalezienie, może nawet przytoczenie własnych racji (w dodatku jest to wysiłek, do którego nie jesteśmy zaprawieni, bo wynosimy ze szkół gotowość do potakiwania). "Nie potrafię dowieść, że tak nie jest, więc widocznie tak jest" — to klasyczny schemat pseudologii. A to "nie potrafię" znaczyć może tylko: "nie chce mi się".

Lenistwo jest jedną z przyczyn, dla których tak często myślimy gotowymi prefabrykatami. Zamiast wprowadzać subtelne rozróżnienia i mozolnie wyrabiać sobie zdanie na podstawie sprzecznych informacji radośnie witamy g o t o w ą p r o s t ą f o r m u ł k ę. Na przykład nie chce się n a n analizować skomplikowanych przyczyn zła czy trudnej sytuacji, więc by uniknąć trudu porządnego myślenia, składamy winę na perfidne knowania wroga lub na zmowę ciemnych typów — jezuitów, żydomasonów, monopolistów itp.

Lenistwo dopuszcza do błędów na wszystkich etapach poznawania i działania, bo na wszystkich mści się niedokładność i bylejakość. Winę za błąd ponosi często zaniedbanie przygotowań, nieopanowanie koniecznych informacji, sprawności umysłowych i ruchowych. To na ogół przez lenistwo człowiek

powierzchniowo obserwuje, nie kontroluje źródeł, śpieszy do wniosków i uznaje za teorię pierwszą lepszą hipotezę; kiedy indziej przez lenistwo, bez dostatecznych racji, odrzuca godne uwagi przypuszczenia i propozycje, nie rozpatruje wszystkich możliwości, nieinteresuje się rozlicznością przyczyn i skutków, nie sprawdza rozwiązań, a ścisłość i systematyczność nazywa pedanterią.

Lenistwo przejawia się też dość typowo w tak zwanym *n i e d o m y ś l e n i u l u b n i e d o c i ą g n i ę c i u r z e c z y d o k o ń c a*. Na przykład ktoś odebrał i właściwie zinterpretował sygnały o grożącym niebezpieczeństwie, ale nie przygotował się na jego nadejście.

Nawet w rozwiązaniach teoretycznych "przyczyną połowy błędów jest fatalna skłonność do przerywania myślenia z chwilą, gdy rzecz już nie wydaje się wątpliwą" (J.S. Mill). A o to, żeby rzecz nie wydawała się wątpliwa, dba właśnie lenistwo.

Rodzajem niedomyślenia do końca jest niewyciągnięcie wniosku, nawet łatwego wniosku, który nakazałby wysiłek:

"Kosz pełen brudnej bielizny" — powiada żona. "Rzeczywiście" — zgadza się mąż, do którego należy noszenie bielizny do pralni. Po chwili mówi się o zbliżającym się zjeździe gości i o zaopatrzeniu domu. Myśl, że może zabraknąć bielizny pościelowej, nie pojawia się w świadomości, pana domu — lenistwo czuwa.

Obok niedomyślenia do końca można mówić o błędzie niedopracowania lub niedopilnowania do końca. Znam wypadek, gdy doskonale zaprojektowany remont okazał się żaloszny, bo nikt nie omówił szczegółów z majstrami.

Lenistwo opowiada się wreszcie za wyborem linii najmniejszego oporu, a więc za całkowitą akceptacją zastanego stanu. Zmiana burzy spokój, wymaga dodatkowego trudu. By go uniknąć, wystarczy nie dostrzegać wad systemu, nie widzieć, że istnieje sposób poprawy aktualnego stanu rzeczy, wystarczy być biernym.

Zaniechanie z lenistwa jakiegoś działania (albo wybranie łatwiejszego tylko dlatego, że jest łatwiejsze) prowadzi jednak nieraz do trudności, kłopotów i katastrof. Drogo może kosztować lenistwo, jeśli przed wyjazdem na wycieczkę nie skontroluje się w samochodzie opon, hamulców, stanu oleju i wody.

Pokrewnym wybiegiem lenistwa jest podejrzanie szybkie dochodzenie do wniosku "tego się nie da zrobić", "tego się nie da lepiej zrobić", "tego zrozumieć nie można". Istotne, jeśli się nie da, to po co próbować? Ten wybieg zauważyła poetka J. Kulmowa:

*Czasem cos nam zrobić trudno,  
no, po prostu ani w ząb, ani rusz,  
więc mówimy, że głupie, że nudne,  
rzucamy do kąta i już.*

W mniejszym lub większym stopniu wszyscy chcielibyśmy odkrywać prawdę szybko, łatwo i przyjemnie, a tymczasem prawda jest dumna i nie pokazuje się temu, kto usilnie nie zabiega o jej względy. A że groźniejsze od błędów z lenistwa są błędy szerzone przez tytanów pracy, to druga sprawa...

...

**Odwiedzaj [www.stefangarczynski.pl](http://www.stefangarczynski.pl)!**